Ner 239. ROK 1845. SOBOTA 18 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
17 6	27" 6. 070	+ 4°, 1	2, 79	PPł. Zachodni słaby	Chmury	Mgła
2	5 582	+10, 0	3, 64	Zachodni ,,	Pochmurno	Deszcz
10	5 631	+ 6, 8	3, 37	,, ,,	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Prześliczna jesień jakiej używaliśmy przez kilka tygodni, ułatwiła pomyślne zebranie ogrodowizn. Ziemniaki trzymają się w różnorakiéj cenie; — zaraza powszechnie dziś na ten błogi urodzaj jarzyny panująca, zdaje się i tu postrzegać. Gospodarze utrzymują i na pewnych zasadach, że tylko uległy chorobliwości te, które wcześniéj gdy jeszcze ziemia z marcowych wilgoci nieobeschła, sadzone były; — dla tego też z suchszego zasadzenia droższe są, bo po 4ry złtp. korzec, z wilgotniejszego sprzedawano wczoraj po złtp. 2 gr. 12. Kapusty niezwyczajnie obficie zrodziły, lecz dosyć drogo stoją w cenie.

Wczoraj w nowo budującym się domu na Wesołéj przy Klinice medyczno-chirurgicznéj, jedna ściana za nadto w górę wyprowadzonego muru bez należnych ostrożności, zwaliła się; kilku na szczęście lekko poraziła tylko robotników; nikt nie uległ ciężkiemu uszkodzeniu.

WIDOWISKA W TEATRZE. *) Dnia 21 września dana była po raz 5ty opera: *Pocztylion z Longjumeau*; — dnia 28 opera *Krakowiaki i Górale* część II; — dnia 30 dwie komedye *Zielone Domino* i *Kochany Dziadunio*; z zadowoleniem przyjęte, bo też grane były wybornie; między aktami duet z opery *Lukrecya Bordzija* przez pp. Stysińskiego i Nowakowskiego

Dnia 1 Października, po powrocie kompanii dramatycznéj, z letniéj wycieczki, komedya: PANNA MĘŻATKA przez J. Korzeniowskiego; — Pan Królikowski w roli majora, jeszcze się na scenie nie pokazał, — a Publiczność usłyszawszy tylko głos jego, najżywszemi powitała go oklaskami, które mu już ciągle towarzyszyły, i po każdym akcie najserdeczniejszem zaszczycony był przywoływaniem; — dnia 4go dramat KARPACCY GÓRALE; — dnia 5 NAPOLEON W HISZPANII; — dnia 6 LAIRD Z DUMBIKI komedya pana A. Dumas; — przedziwnie dobrze grana; pan Królikowski odbierał też same dowody zadowolenia, jak w PANNIE MĘŻATCE; — dnia 11 REJ Z NAGŁOWIC 9ty raz. W sztuce téj wystąpił amator Pan Skwarczyński młody obywatel z Galicyi w roli Reja, który już w roku zeszłym dał się był korzystnie poznać tutejszéj Publiczności, — i tym razem gościnnie był przyjęty i w końcu wraz z panem Królikowskim zaszczycony był przywołaniem; — d. 12 nowy dramat Victora Hugo prozą tłomaczony: BURGRABIOWIE w trzech aktach; w sztuce téj panna Radzyńska rolę Guanhamary odegrała po mistrzowsku, równie jak pan Królikowski rolę Joba; w ogólności wszyscy artyści znakomitsi dobrze grali; sztuka atoli sama wiele straciła na prozie, jakkolwiek przekład nie był mierny i zaleca się nie złą dykcyą; — dnia 14 po raz 10 REJ Z NAGŁOWIC; pan Richter dawniéj artysta tutejszy, a teraz należący do składu artystów teatru warszawskiego, przypomniał się Publiczności w roli Reja i oklaskami powitany zaszczytnego doznał przyjęcia. Obadwaj ci artyści, to jest pp. Królikowski i Richter w sztuce téj są nieporównani; — dnia 16 dramat w 3ch aktach z niemieckiego p. t. HAJDAMACY NA UKRAINIE; — pan Skwarczyński w roli Horejka po drugi raz wystąpił w téj sztuce, któréj atoli cała wystawa nieznalazła zadowolenia

Odtąd na sposób Kuryera Warszawskiego, częściéj będą krótkie wzmianki o widowiskach w teatrze, — z krótkiem nadmienieniem o grze i powodzeniu artystów.

*) Patrz numer 218 *Gazety Krakowskiéj*.

ARTYKUŁ NADESŁANY.

»Was sie gestern gelernt, das wollen sie heute schon lehren
»Ach was haben die Herrn doch für ein Kurzes Gedärm.

SCHILLER.

Horyzont Kazimierskiéj oświaty jest zachmurzony. Gradobicie gazeciarskie zatrważa dzieci Izraela. Nie zadługo postać Kazimierza

z rażącém narzeczem żydowskiem na zawsze zniknie. *Sic transit gloria mundi.*

O Starozakonnych nad Wisłą osiadłych świat dotychczas rzadko i mało co słyszał i wiedział. Jedne po drugich następowały pokolenia jak nieruchliwe automaty. Rabinowie połykali pokarm talmudyczny, a lud wegetował. Polska pozbywała się co rok znacznéj liczby Starozakonnych których celniejsze synagogi w Niemczech na rabinów przyjmowały. Nie dziw, że znowu dzisiaj postęp cywilizacyi mieszkańców wyznania mojżeszowego za granicą działa zbawiennie na naszych. W stósunku téj wzajemności Żydzi byli zawsze i być nie przestaną. Gdy przeto tego roku Synod w Frankforcie nad Menem był zwołanym, pierwszy z tutejszych p. Lewicki pojął myśl o historycznem na posadzie tradycyjnéj rozwiniętém powinowactwie; zwrócił tedy uwagę wielebnych rabinów na sposób myślenia Żydów polskich tudzież na okoliczności: że krój zamierzonéj reformy powinien być zastósowanym do Pisma św. i do ogółu a nie do Rongego i do jednéj części żydostwa,— że reforma osiągnie się powolnem, stopniowem oświeceniem oraz podmiotowo rozniecić się mającem przekonaniem, nie zaś upodobowemi orzeczeniami rabinów uganiających się za uwidzeniami Straussa, Bruno Bauera i innych, że nakoniec, gdyby cała wieża babilońskiego talmudu bez przygotowania umysłów od razu miała gruchnąć, nasi Żydkowie przelękłszy się łoskotu, bardziéj by się w przesądach swoich zagnieździć i oskorupić usiłowali. W tem znaczeniu zrozumiałem dążność listu p. Lewickiego w Nr. 117 gazety Lipskiéj zastylizowanego.

P. Warschauer nie patrzył się nigdy nawet na powierzchnią nadmienionego gmachu i nie jest zatém w stanie przedłożyć rys reparacyi i wskazać środki zburzenia, i dla tego znając swoją nieudolność, ograniczył się na oczernieniu P. Lewickiego, któremu zawdzięcza wiadomość o zachodzących rosterkach w Starym Zakonie. W Nr. 115 gazety Pozn. chciałby wspomniony recenzent mniemanym blaskiem swoim wszystko zaciemnić, i przywodzi argument; że objawione przez P. Lewickiego zdanie jest *fałszem historycznym niczem udowodnić się nie dającym.*(!) Z podobnego zaprzeczenia fałszu nie wynika wcale pojęcie fałszu, bo unum et idem non potest simul esse falsum ac verum.

Temuż P. Warschauerowi oddaje sprawiedliwość jakiś *animal disputax* przezwane A. T. i w Nrze 222 gazety Poznańskiéj salutuje przed »*umiarkowanym zaszczytnie znanym prawdziwie uczonym, oraz wielce usposobionym karcicielem*?! «

Nie wiem czy zakończył już tę dysputę bezimienny w Nrze 224 gazety Krak. Rozpisuje się on pochwałami Talmudu, ale wątpię, czy istotnie jest w zamiłowaniu onegoż upartym, przypisuję tylko ostatniemu Recenzentowi brak przenikliwości celów P. Warschauera, któren, dla narobienia hałasu i wrzasku przeciw Lewickiemu, czepił się powszechnéj opinii wartość Talmudu zniżającéj. Co było potem bezimiennemu udawać fanatyka, mógł zbić wprost przydatniejszą bronią zdania błahe i gołosłowne P. Warschauera, przypomnieć mu, że nie mówi się po polsku: »*swobodna jutrzenka, wygórowana skromność*« i że sama obrada nie zaś"jéj »*miejsce*« jest środkiem do reformy wiodącym. Prosiłbym szczerze P. Warschauera, aby zechciał zgłębić duch a języka, i aby się nie gniewał o to, że pochwały któremi go A. T. obsypuje, przyjęli czytelnicy w sensie ironicznym. T. *A.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 8 *Października.* —

Dnia 19 z. m. Rada Administr. postanowiła: »Gdy Jan Lesiewski, który służył w wojsku rewulucyjnem, i wyszedł z niem za granicę, powrócił do kraju w terminie zakreślonym, z Najłaskawszéj Amnestji korzystał, i wykonawszy przysięgę homagjalną, dopiero w połowie 1832 r. powtórnie oddalił się z królestwa, dla czego skutki konfiskaty dotykać go nie powinny; ma więc być wykreślony z listy imiennéj wychodzców, przy postanowieniu z dnia 22 lipca 1836 roku zamieszczonéj, i konfiskata jego majątku ze wszytkiemi skutkami cofniętą.«

Wiadomości z Kaukazu. Podług ostatnich doniesień, Linia Kaukazka, Dagestan północny i południowy, używają zupełnéj spokojności; roboty około wzmocnienia istniejących warowni i wzniesienia nowéj w Czyr. Jurcie, tudzież zatrudnienia około urządzenia nowych stanic kozackich nad Laną i Sundzą, trwają bez przerwy; nieprzyjaciel nietylko że się nigdzie nie pokazuje w znacznych siłach, lecz nawet nie słychać o zjawieniu się gdziekolwiek drobnych partyj łupiezkich. Oddział Lezgiński, po skutecznéj rozprawie z góralami na granicy Ancuchu (o czem było nadmienione w ostatnich doniesieniach), skierował się ku Dido; ukarawszy przykładnie tamecznych mieszkańców, zniszczywszy do gruntu część aułów, i przy zdobyciu wsi Kidero poraziwszy na głowę Didojczyków, oddział ów, dnia 18 sierpnia powrócił szczęśliwie przez wąwoz Szyldyński na linię kordonową Lezginską. Oddział ten, pomimo nadzwyczajnych trudności, doznanych w czasie pochodu przez wszystkie Ankraklskie gminy, Kapuczę i Dido. gdzie dotychczas nigdy nie postała noga Rossyan, przybył na płaszczyznę rzeźwnym i wesołym; konie uchowane i dobréj tuszy; część materyalna zgoła nie ucierpiała i wogólności wojska znajdują się w najodpowiedniejszym stanie. Na całéj linii Lezgińskiéj i w Ankraklu zupełnie spokojnie, i dla tego jenerał Lejtnaut Szwarc rozpuścił milicyę i odesłał do swych kwater sztabowych część wojsk, które oddział składały. Z Tyflisu donoszą, że milicya gubernii Gruzino-Imerentyńskiéj, która wróciła tam d. 16go sierpnia, i która zaszczy-

tnie dzieliła główne działania wojenne tego roku, przy wejściu do miasta była uroczyście przyjętą. Gdy przechodziła mimo straży przy rogatkach i przed uszykowanemi wcześnie, całym frontem, na głównym prospekcie, dwoma batalionami pułku Gruzińskiego grenadyerów, wojska powitały uczczeniem wojskowem chorągiew, Najmiłościwiéj nadaną narodowi Gruzińskiemu. Z Kaszwetskiéj cerkwi św. Jerzego, wyszło na spotkanie milicyi duchowieństwo z processyą, i szło z Gruzinami do pałacu Alexandrowskiego; Tatarska zaś milicya była potem spotkaną przez tamecznego Achnada, i po modlitwie udała się na plac pomieniony. Tam przy dzwięku muzyki i odgłosie śpiewaków, ugoszczeni zostali obiadem: Xiążęta, Bekowie i wszyscy oficerowie w domu Naczelnika zarządu cywilnego, a milicyanci, na poblizkiéj wyspie rzeki Kary. Lubo od czasu przejścia oddziału Samurskiego na prawy brzeg Kara Kojsu, odbierane były doniesienia, że nieprzyjaciel zamierza skoncentrować swe siły celem działania przeciw temu oddziałowi, wszelako okazało się, że to był tylko zamiar Kibit Makomy, na który Szamil zgadzał się z razu; lecz drudzy Najbowie i inne zaufane osoby odwiodły go od tego zamiaru, wystawiwszy mu, że po ogromnéj stracie najdzielniejszych ludzi, poniesionéj przez nich w potyczkach z głównym oddziałem, w Czecznie działającym, nie są teraz wstanie przedsięwziąć ważnego pochodu. Milicya, która była w składzie oddziału Samurskiego, rozpuszczona już do domu; część wojsk użytą została dla kontynuowania nieodzownych robót.

— *Dnia* 10 *Października*. —

JW. Minister oświecenia publicznego uwarów, wczoraj przybywszy do Warszawy, zastał dla siebie wielką wstęgę orderu Gwiazdy polarnéj, którym ozdobić go raczył N. Król Jmć Szwedzki, a do przyjęcia którego N. Cesarz Jmć łaskawie raczył mu udzielić pozwolenie.

Przybył do Warszawy Jan Moraczyński Malarz. O Artyście tym znanym już z pism zagranicznych, wspomnieliśmy przed 2 ma laty w naszym Kurjerku, iż ten w czasie pobytu swego w Rzymie, otrzymał złoty medal od Papieża, za Obraz historyczny Sgo Romualda.

— *Paryż* 27 *Wrzesnia*. —

Król udał się onegdaj z Treport na pokład parowego okrętu *Caiman*, aby osobiście rozdać 12 dekoracyj orderu Legii honorowéj podoficerom marynarki. Król i rodzina królewska już w przyszły piątek oczekiwani są w St. Cloud.

Marynarka francuzka składała się w dniu 1 stycznia 1838 r. z 89,524 ludzi, w dniu 1 stycznia 1844 r. z 109,410, a w dniu 1 stycznia 1845 r., z 112,462 ludzi, między któremi 11,156 kapitanów.

Na wybudowanie pięciu kolei żelaznych: z Paryża do Strasburga; z Tours do Nantes; z Creil do St. Quintin; z Paryża do Lyonu; z Lyonu do Avignonu; na które mają być udzielone pozwolenia, potrzebny jest kapitał 500 milionów fr.; 36 kompanij z kapitałem 4,000 milionów fr. spekuluje na te pięć kolei; 230 milionów już są złożone, a 180 milionów wkrótce mają być ściągnięte.

Pod Montelimar, w depart. Drome, rzeka Rubion, w skutku ulewnych deszczów wezbrana, porzrywała dnia 21 września groble i zalała szeroko i daleko całą okolicę, jako też porozrywała na wielkiéj przestrzeni drogę z Lyonu do Marsylii. Miasto Montelimar znajdowało się po większéj części pod wodą i to o 2 stopy wyższą niż w powodzi r. 1840.

O właściwym powodzie stoczonéj walki przez Anglików i Francuzów połączonych na wyspie Madagaskar, donosi prywatne sprawozdanie, początkowo przeznaczone do tygodnika wychodzącego na wyspie Bourbon, które jednak z strony tamecznéj władzy doznało przeszkód w ogłoszeniu. Według niego, angielscy i francuzcy kupcy z wielkim kosztem założyli kilka osad w Tamatave na wschodnim brzegu Madagaskaru, pod opieką wydanych w szczególności w tym względzie dla nich praw. Byli oni przyjacielskich zamiarów królowéj Ranavolo tem pewniejsi, gdy wielki sędzia Tamatawy w imieniu królowéj publicznie ich pochwalił ze względu i ch dobrego zachowania się i wiernego dopełnia nia przyjętych zobowiązań. Ale niebawem postrzegli, że to tylko była samołówka na nich. Howasowie coraz większe rościli do nich pretensye, i głośno mówili, że niezadługo wypędzą wszystkich białych z swojéj wyspy. Jakoż 13 maja zapowiedziano im, aby kraj opuścili, lub nazawsze jako poddani na wyspie pozostali. Wyznaczyli im na to dwa tygodnie czasu. Odtąd wystawieni byli kupcy na różnego rodzaju upokorzenia; zagrożono im więzieniem, jeżeli do dnia 1 czerwca nie opuszczą Madagaskaru. Ukończenie likwidacyj handlowych w tak krótkim czasie było niepodobne. Howasowie już od dawnego czasu powzięli byli plan wypędzenia wszystkich Europejczyków. Ci już 1836 r. nie mogli z cudzoziemcami handlu prowadzić, tylko za pośrednictwem Howasów; nie rzadko też podkładano ogień pod ich osady. Ich położenie stawało się co dzień nieznośniejsze, i ta polityka trwała aż do dnia, w którym spowodowała wybuch i krwawe następności, o czem urzędowe wiadomości doniosły.

Moniteur Algerien z dnia 20 września donosi, że Szeryf, który się ukazał w południowéj stronie Medah, pobudził do powstania niezupełnie jeszcze podbite pokolenia od Dżebel-Dira aż do Uannuga, jednemu kaidowi Uled-Drisow głowę uciąć, a kaidę Uled-Agow w kajdany okuć kazał. Jenerał Marey wyruszył z Medeah na czele 2400 piechoty i 250 jazdy wraz z 4 działami dla przytłumienia tego powstania. Niedawno wzięty w niewolę Szerif Mohammed Ben Hamed, który mylnie wzięty był za Bu-Maza, został skazany na śmierć.

Kontradmirał Dupetit-Thouars mianowany zo-

stał prefektem 3go okręgu marynarki w miejsce kontradmirała Menouvrier-Defresne.

Rozmaitości.

SĄDOWNICTWO W MEXYKU.

(Ciąg dalszy.)

„Oo i cóż, mój kochanku," rzekł nakoniec sędzia zwracając się do Joachima — „mamyż się wziąść do twojéj sprawy?"

„Za pozwoleniem, Senor!" przerwał więzień powstając z krzesła i przystępując do stołu, gdzie przy rzarzących się węglach, cygareto sobie zapalił.

„I owszem, proszę cię kochanku, zapal sobie;" odpowiedział *juez de letras* — „cygareto—to jedyna przyjemność na tym świecie!.. Ale od czasu jak administracya tytoniu poszła w dzierżawe, popsuł się tytoń nieznośnie."

„Przecież są jeszcze zuchy," — odpowiedział Joachim—co umieją sobie dać radę z celnikami. A na przekonanie, racz pan przyjąć tę paczkę cygaretów."

„Najchętniéj!" odrzekł Sędzia z uśmiechem zadowolenia, i wziąwszy paczkę, dobył z niéj cygaretto, które natychmiast zapalił. — „*Caramba!*" zawołał z rozkoszą kilka kłębów dymu puściwszy. „Masz słuszność; przewyborne! Zaprawdę — Teraz tylko rozbójnicy doskonałe cygara palą.—Mój kochanku," dodał łaskawem i pochlebnem głosem, „spodziewam się, że z przyjaźni dla mnie, pomówisz z poczciwym kontrabandzistą, który ci takich cygarów dostarcza... Będzie to z korzyścią dla niego samego; bo oprócz niezłéj sprzedaży towaru, pozyska sobie moją przyjaźń, która mu kiedyś użyteczną być może.—Alę przystąpmy do dalszego badania. Za cóż u licha zabiłeś tego biednego don Antonia?"

„Nigdy sobie dostateczněj sprawy z tego uczynku zdać nie umiałem;" — odpowiedział zabójca obojętnie—„zapewne byłem podówczas w złym humorze i miałem nerwy zbyt rozdrażnione."

„Ha," — odrzekł Sędzia — „przyczyna nie zła, ale zawsze tylko podrzędna, i dla tego przyjąć jéj nie mogę. — Ale po czemuż też sprzedaje twój przyjaciel ruedę cygaretów?"

„Po dwanaście realów;" — ozwał się więzień „a każda rueda zawiera trzydzieści dwie paczek."

„Otożto sprawiedliwość! A nam rząd za to dwa piastry czyli szesnaście realów płacić każe!" zawołał *Juez de letras* z oburzeniem. „Wszakże to jawna kradzież! Oczywista haniebna kradzież! Ale nie mówmy tu o rządach, żaden z nich nie wart złamanego szeląga!"

„To prawda!" odrzekł Joachim z uśmiechem. Szkoda tylko, iż ich rozstrzelać nie można."

„Ot dobrze żeś mi rozstrzelanie przypomniał!" ozwał się sędzia — „jeżli nie masz nic więcej do przytoczenia, tedy nasza sprawa skończona, i zaraz wydam wyrok."

To rzekłszy chciał *Juez de letras* wziąść w rękę pióro które przyschło do kałamarza i uporczywie wszelkim jego usiłowaniom się opierało — „*Caramba!*" zawołał w końcu. „Zapomniałem kupić stęplowego papieru—cóż tu robić?"

Nagle jakby nadzwyczajnie trafnym pomysłem uderzony, zwrócił się ku dwom dragonom i rzekł do nich: „Moje dzieci ponieważ nie ma papieru na spisanie wyroku, przeto biorę was na świadków, iż skazuję Joachima Pacheko, mordercę don Antonia V... na rozstrzelanie za godzin czterdzieści ośm, na tem samem miejscu, na którem zbrodnię popełnił.—Odprowadźcie go do więzienia."

W chwili gdy skazany za próg wychodził, przystąpił *Juez* do niego i biorąc go za rękę—

„Mój biedny Joachimie,"—rzekł—„spodziewam się, że nie masz do mnie urazy za tę formalność, którą tu względem ciebie dopełnić obowiązany byłem, i że to nie wstrzyma cię bynajmniéj od polecenia mnie, jakeś przyrzekł, twojemu przyjacielowi przemytnikowi, co tak dobre cygarety sprzedaje."

Po upłynieniu 48 godzin, Joachimowi do życia pozostawionych, wyprowadzono go z pokutnéj kaplicy, w któréj ostatnią noc przepędził, i zawiedziono go na plac tracenia. Wtedy komendant miasta przypomniał sobie, iż dnia poprzedniego wysłał całą załogę Kosalską, to jest sześciu dragonów, z transportem świeżo wydobytego srebra, i że w téj chwili on i jego szpada byli jedynemi reprezentantami siły zbrojnéj.

A że Joachim Pacheko podług wyroku miał być koniecznie rozstrzelanym, przeto komendant nie w małym był kłopocie.

Dla wyjścia z tego przykrego położenia postanowiły władze kosalskie, aby zamiast nieobecnych dragonów, trzech ludzi do rozstrzelania Joachima najęto.

Lecz łatwiéj było to postanowić niżli wykonać, już bowiem więcéj niż dwie godziny upłynęły, a jeszcze nie można było znaleźć żadnych ludzi. Nie, żeby na dobrych chęciach spełnienia wyroku sprawiedliwości zbywało, ale że nigdzie karabina nie było, gdyż wszyscy, którym los tak dalece sprzyjał, iż ich bronią palną obdarzył, używali jéj do rozbijania ludzi po gościńcach.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 dnia do 18 Października.

Sedoff, por. ces. roz. Capponi Franciszek, Balussek Matylda, Soncen Barbara, Kremer, kuryer ces. ros. z Polski. — Mikiewicz Leopold, Pisarew z żoną Agrepiną, Metzell Ludwik, z Galicyi. — Szwejkowski Paweł, pułk. prus. Sokolnicki Józef, ob. Skrzyński Eustachy, z Pruss.

Wyjechali z krakowa.

Eckstejn Herman, Danecki Leopold; Duczyński Jan, do Polski. — Sedoff, por. kur. ces. ros. do Galicyi — Menżyński Piotr z żoną Karoliną. Zakrzewski Stanisław syn ob. do Pruss.

Doniesienia prywatne.